

## **„Dzieją się rzeczy niebywale”**

Umorzenie śledztw w stosunku do Lwa Rywina, byłego premiera Leszka Millera, byłej minister Aleksandry Jakubowskiej w sprawie manipulacji przy tworzeniu ustawy medialnej zamyka sprawę podejrzeń kierowanych do tzw. grupy trzymającej władzę (gtw). Śledztwa umorzono, ponieważ nastąpiło przedawnienie karalności, a ponadto prokuratorom nie udało się udowodnić istnienia „gtw”. Tak brzmi oficjalna wersja. Inną można sobie dośpiewać na melodię o apolityczności naszej prokuratury, z refrenem w postaci powtarzającej się serii wybawczych umorzeń, zwolnień i innych cudów w wymiarze sprawiedliwości pod kierownictwem nowego szefa resortu z nominacji partii rządzącej. Zmiana rządów wyzwala nadludzkie siły w naszym wymiarze sprawiedliwości; szybko zamyka się stare wszczęte sprawy i równie szybko wszczyna się nowe postępowania w starych sprawach. Ale jak się zmieni władza, to może poznamy skład „gtw”, jeżeli oczywiście takowa istniała, a Lew Rywin i Adam Michnik nie zechcą zabrać tej wiedzy do grobu.

Czasami jednak sama „oliwa na wierzch wypływa” i wtedy prokurator, np. w Olsztynie, nie ma innego wyjścia, jak zabrać się do pracy. Oskarżonym o gwałt został Czesław Małkowski, prezydent Olsztyna. Na ławę sądową nie doprowadziła go ani wieloletnia kariera partyjna w PZPR; od sekretarza gminnego w Wielbarku, ani funkcja dyrektora Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk w Olsztynie w roku 1980. Ten ostatni cenzor PRL-u był później sekretarzem rady wojewódzkiej SdRP i

przewodniczącym miasta, a od 2001 roku także prezydentem z ramienia SLD. W roku 2006 ponownie wygrał wybory na prezydenta miasta. Rządzony przez Czesława Małkowskiego Olsztyn kojarzył mi się zawsze ze zjawiskiem tzw. syndromu sztokholmskiego. Na mieszkańców, mojego zresztą rodzinnego miasta, patrzyłem, jak patrzy się na ofiary porwań i prześladowań. Przez tyle lat nie mogli się uwolnić od swojego prześladowcy, przeświadczeni, że należy mu pomagać i go chronić. Tylko „syndromem sztokholmskim” można wytłumaczyć, dlaczego Małkowski, komunistyczny aparatczyk, ostatni pezetpeerowski cenzor w mieście, działacz postkomunistycznej lewicy, po założeniu „bezpartyjnego” komitetu wyborczego „Po prostu Olsztyn”, mógł wygrać kolejne wybory prezydenckie w 2006 roku. I pewnie rzadziłby Olsztynem do końca swojego życia, gdyby jedna z urzędniczek nie oskarżyła go o gwałt. Być może wniesione z urzędu oskarżenie i proces sądowy zakończony wyrokiem skazującym pozwoli nie tylko tej jednej obywatelce miasta, ale i innym mieszkańcom Olsztyna, uwolnić się z psychicznej pułapki, jaką jest „syndrom sztokholmski”.

Tak to już jest, że z wyroków sądów jedni się cieszą, inni smucą. W tym rzecz, by zadowolonych przestępców było jak najmniej. Uwolnienie siedmiu bezwzględnych bandytów z gangu tzw. „obcinaczy palców”, odpowiedzialnych za porwania biznesmenów i członków ich rodzin, należy odebrać jako porażkę prawa. Czy była to porażka sędzi Barbary Piwnik, byłej minister sprawiedliwości w rządzie Leszka Millera, czy

prokuratury przygotowującej materiały śledcze, trudno jednoznacznie stwierdzić. Z pewnością jednak był to sukces adwokatów gangsterów dowodzący nie po raz pierwszy, że umiejętności i kwalifikacje członków palestry mogą być aż na tyle znaczące, że przesądzają nawet o ministerialnych nominacjach. „Za rządów premiera Tuska dzieją się rzeczy niebywale” – tak były premier Jarosław Kaczyński skomentował wypuszczenie na wolność gangsterów.

Rzeczy niebywale dzieją się także w mediach, w których króluje minister Julia Pitera. Ktoś z internautów wyliczył, że w ciągu jednego dnia była aż 8 razy w telewizji i 5 razy w radiu. Oczywiście w telewizji jest lepiej niż w radiu, bo za darmo przypudrują człowieka i uczeszą. Czy to nie jest aby korupcja polityczna? Nie dość, że za darmo makijaż, to i marketing polityczny. Ile by kosztował czas antenowy, gdyby Platforma musiała za niego zapłacić? Mimo tych medialnych zabiegów, dwa miesiące zacieklej osobistej nagonki Julii Pitery na Mariusza Kamińskiego i CBA nie przyniosły rezultatów. Minister Pitera poniosła klęskę. Ta, jej zdaniem, „zdegenerowana instytucja” i „wojownik rewolucjonista” Mariusz Kamiński, będą mogli pracować nadal. Donald Tusk w tej sprawie nie odważył się nagiąć prawa.

Szaleństwo polityczne, jakie uprawia od dwóch miesięcy Julia Pitera, pełnomocnik rządu ds. walki z korupcją (a raczej pełnomocnik rządu do spraw walki z CBA i Mariuszem Kamińskim), jest działaniem typowo politycznym na bezpośrednie zamówienie

premiera Tuska. Taki sam charakter ma szukanie haków na ministra Zbigniewa Ziobrę. Żeby coś znaleźć, wyjmują twarde dysk z komputera.

Wkrótce rozpoczną prace komisje śledcze. Platforma Obywatelska pokłada w nich wielkie nadzieje. Julia Pitera oświadczyła, że na zmiany w CBA trzeba jeszcze poczekać - do czasu zakończenia prac komisji sejmowej.

Karnawał Platformy Obywatelskiej trwa.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 30.01.2008 r.